

Lucy Letby „przeżywała dreszczyk”, gdy mordowała niemowlęta

23 sierpnia 2023

W sprawie pielęgniarki, która zamordowała siedmioro dzieci, zapadł dzisiaj w sądzie w Manchesterze wyrok, zgodnie z którym kobieta spędzi resztę swojego życia w więzieniu. Historia Lucy Letby odbiła się szerokim echem nie tylko w brytyjskich mediach, jednak mimo wnikliwego śledztwa i wyjątkowo długiego procesu sądowego, nadal nie są do końca jasne motywy działania seryjnej zabójczyni noworodków.



Co skłoniło pielęgniarkę, Lucy Letby do popełnienia serii zbrodni i zamordowania siedmiu noworodków, może nigdy nie zostać całkowicie wyjaśnione, ale w czasie rozpraw powiedziano przysięgłym o kilku możliwościach. W czasie wyjątkowo długiego procesu w sądzie koronnym w Manchesterze, trwającego aż 10 miesięcy, przysięgłym przedstawiono szereg możliwych motywów (od prokuratury), którymi mogła kierować się seryjna morderczyni. Prokurator, Nick Johnson KC zasugerował, że pielęgniarka neonatologiczna, lubiła „bawić się w Boga”, gdy uśmiercała dzieci i jako pierwsza informowała kolegów o tym, że nie żyją.

Ponadto zdarzało się, że jeszcze przed śmiercią dziecka, Letby mówiła innym, że noworodek raczej nie przeżyje, a następnie w tajemnicy go zabijała. Po swoim ostatnim morderstwie w czerwcu 2016 roku powiedziała lekarzom: „On nie wyjdzie stąd żywy, prawda?”. Wkrótce potem kilkudniowy trojaczek zmarł. Letby, która miała wówczas dwadzieścia kilka lat, wygłaszała podobne komentarze przy dwóch poprzednich morderstwach. Johnson powiedział ławie przysięgłych: „Wiedziała, co się wydarzy.

Kontrolowała rzeczy. Cieszyła się z tego, co się dzieje. Przewidywała to, o czym wiedziała, że się wydarzy. W rzeczywistości bawiła się w Boga”.

Rodzice i pielęgniarki wielokrotnie opisywali zachowanie Letby, jako nietypowe, gdy dzieci nagle umierały. Kiedy noworodek, znany jako Dziecko I, zmarł po wielokrotnych atakach ze strony Letby, rodzice powiedzieli policji, że pamiętają pielęgniarkę „uśmiechniętą i opowiadającą o tym, jak była obecna podczas pierwszej kąpieli dziecka i jaką jej to sprawiło przyjemność”. Johnson zasugerował, że pielęgniarkę „cieszyło to, na co patrzyła, na żal i rozpacz w tamtym pokoju”. W czasie składania zeznań Letby zaprzeczyła temu: „Absolutnie nie, nie”.

Wiadomo, że pielęgniarka przeszukiwała również „Facebooka” w poszukiwaniu rodzin swoich ofiar. Szukała ich nawet w rocznicę śmierci dzieci, a także w Boże Narodzenie. Letby powiedziała z kolei, że szukała różnych ludzi, nie tylko rodziców dzieci, które zmarły na oddziale.

Prokuratura powiedziała również, że pielęgniarka utrzymywała potajemny związek z żonatym lekarzem, który pracował w szpitalu w Chester i którego nazwiska nie ujawniono ze względów prawnych. Letby wielokrotnie temu zaprzeczała. Wiadomości tekstowe pokazywane w sądzie ujawniły, że para regularnie pisała do siebie, wymieniała się emotikonami serc i spotykała się kilka razy poza pracą – w tym podczas jednodniowej wycieczki do Londynu – nawet po tym, jak Letby została usunięta z oddziału noworodków w lipcu 2016 roku. Stwierdzono, że charakter ich związku był znaczący: mężczyzna był jednym z lekarzy, których wzywano, gdy stan dzieci nagle się pogarszał. Prokuratura zasugerowała, że Letby krzywdziła dzieci, aby zwrócić na siebie uwagę lekarza. Pielęgniarka temu zaprzeczyła.

Jako pielęgniarka zespołu 5, Letby została zakwalifikowana do opieki nad najbardziej chorymi dziećmi na oddziale

noworodkowym. Oznaczało to, że często chciała być w żłobku numer jeden, na sali intensywnej terapii. Składając zeznania na rozprawie, zgodziła się, że uważała pracę za mniej stymulującą, gdy była przydzielana do dzieci, które nie wymagały tak dużej opieki medycznej.

W torebce Letby, przy jej aresztowaniu w lipcu 2018 roku, znaleziono odręcznie zapisane przez nią karteczki samoprzylepne. Na jednej z nich napisała: „Zabiłam ich celowo, bo nie jestem wystarczająco dobra, aby się nimi opiekować” oraz „JESTEM ZŁA, ZROBIŁAM TO”. Napisała również: „Nigdy nie będę miała dzieci, ani nie wyjdę za mąż. Nigdy nie dowiem się, jak to jest mieć rodzinę”.

Letby powiedziała przysięgłym, że notatki były bełkotem kogoś w udręce psychicznej – napisała je po tym, jak została zawieszona w pracy do czasu śledztwa i że zapiski zawierały również wiele zapewnień o niewinności. Oczywiście jest, że dokumenty te dały śledczym pierwszy prawdziwy wgląd w umysł pielęgniarki. Jednak nawet te notatki nigdy nie zostały przedstawione w sądzie jako ostateczny dowód dotyczący jej motywu.

Źródło: [PolishExpress.co.uk](https://polishexpress.co.uk)